

Nie wiem, czy kiedyś przeprowadzono badanie, jakie są najczęstsze powody kłótni w rodzinach, ale obstawiam, że będą to polityka i sprawy majątkowe.

W Ewangelii jest scena, która do takiego rodzinnego konfliktu nawiązuje. „«Nauczycielu, powiedz mojemu bratu, żeby się podzielił ze mną spadkiem». Lecz On mu odpowiedział: «Człowieku, któż Mnie ustanowił sędzią albo rozjemcą nad wami?»». Czyżby Bóg ograniczył swoją władzę? W jakiś sposób tak: dając nam wolność, abyśmy w sprawach doczesnych decydowali sami. Równocześnie nasza wolność nabiera pełni tylko wówczas, gdy chcemy łączyć naszą wolę z wolą Boga.



Czy katolik musi mieć określone poglądy?

ks. Michał Kwitliński

Nie oznacza to, że w każdej sytuacji On narzuca nam konkretne rozwiązanie, lecz że każdy nasz wolny wybór powinien być zgodny z prawem moralnym, czyli prawdziwym dobrem człowieka. A wówczas okaże się, że dobrych rozwiązań może być wiele. Albo że mimo najlepszych starań rozwiązanie okaże się błędem, ale nie złem moralnym.

Dlatego Pan Jezus nie cytuje poróżnionym braciom przepisów prawa spadkowego ani nie prowadzi dochodzenia. Mówi o czymś ważniejszym: „Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego nie jest zależne od jego mienia”. Jeśli rozmówca Jezusa potraktował serio te słowa, zaczął inaczej patrzeć na brata. Mógł nadal uważać, że należy mu się część majątku, ale nie twierdził już, że ta sprawa ma tylko jedno rozstrzygnię-

cie. Absolutną i niezmienną prawdą zaś jest to, że szczęście wieczne nie zależy od dóbr materialnych.

MOGĘ SIĘ MYLIĆ

Prawda o Bogu i człowieku jest jedna i wieczna, inaczej nie byłaby prawdą. Przybliżamy się do niej, ale w pełni nie ogarniamy. Prawdy wiary zawarte w Objawieniu mogą podlegać różnym interpretacjom i ciągłemu pogłębianiu. Tylko niektóre zostały przez Kościół, mocą Ducha Świętego, zdefiniowane w sposób ostateczny. Nazywamy je dogmatami. Wierzymy np. bez wątpliwości, że Jezus Chrystus jest obecny w sposób rzeczywisty w Eucharystii.

Z prawdy o człowieku wynikają normy moralne, które również są obiektywne i niezienne. Poznajemy je naszym rozumem i możemy popełniać błędy,

choć co do podstawowych zasad większość ludzi uważa to samo, np. „Czyń dobro, a unikaj zła”. Kiedy jednak chcemy je zastosować, okaże się, że będziemy się różnić co do tego, co w danym momencie uważamy za dobre. Normy są niezienne, ale okoliczności, w których je stosujemy, ciągle ulegają zmianie.

Nie oznacza to relatywizmu moralnego, który tak bardzo psuje dzisiejsze społeczeństwo. Arystoteles, który szukał obiektywnej prawdy, mówił, że przedmiotem naszego poznania mogą być rzeczy konieczne, które są zawsze w ten sam sposób, oraz rzeczy przygodne, które mogą być na różne sposoby. Co do pierwszych możemy osiągnąć wiedzę pewną; co do drugich możemy mieć opinie, które mniej lub bardziej przybliżają nas do prawdy. Kiedy mówię: „Jan jest człowiekiem”,



foto: Freepik

stwierdzam fakt. Kiedy jednak mówię, np. w rozmowie ze współnikiem w firmie remontowej, że Jan jest dobrym hydraulikiem, to wyrażam opinię. Mogę być do niej przekonany, ale jeśli współnik ma zdanie przeciwne, nie mogę twierdzić, że kłamie. Dyskutując o zatrudnieniu Jana, mam słuchać uważnie argumentów współnika, przyjmując je lub odrzuć. Mogę go przekonać do swoich racji, mogę przyjmując jego racje, mogę wreszcie ustąpić, uważając, że lepiej podjąć złą decyzję, niż się kłócić. Ale zawsze obaj pozostawiamy możliwość: „mogę się mylić”.

JAK OSIĄGNĄĆ DOBRO?

W nauczaniu Kościoła używa się pojęcia pluralizmu opinii w sprawach doczesnych. Oznacza on uprawnioną różnorodność sądów, rozwiązań i strategii działania w kwestiach dotyczących życia społecznego, gospodarczego, politycznego czy kulturowego wszędzie tam, gdzie nie ma jednej bezpośrednio objawionej odpowiedzi moralnej ani jedynego obowiązującego modelu praktycznego. Często się zdarza, że osoby wyznające te same zasady moralne mają różne poglądy co do tego, jak osiągnąć dane dobro – właśnie dlatego, że w kon-

kretniej sprawie wielu rzeczy nie wiemy lub nie możemy przewidzieć z matematyczną pewnością. Człowiek nie jest bowiem maszyną, lecz istotą wolną, a i przyroda kryje wiele tajemnic.

Weźmy przykład z debaty publicznej w Polsce, w którym wyjątkowo podział nie przebiega na linii sporu politycznego: postulat wprowadzenia zakazu używania przez uczniów telefonów w szkole. Załóżmy, że wszyscy uznają podstawową zasadę: „Czyn dobro, a unikaj zła”, zgadzają się, że wolność osobista jest podstawowym dobrem człowieka, a dorośli powinni się troszczyć o bezpieczeństwo dzieci. Osobiście uważam, że zakaz używania smartfonów w szkołach podstawowych chroni dzieci przed uzależnieniem, pomaga w rozwoju i zwiększa bezpieczeństwo. Jestem jednak w stanie zrozumieć argumenty kogoś, kto twierdzi, że zakazy nie rozwiążą problemu, a dzieci należy uczyć odpowiedzialnie używać urządzeń elektronicznych – i na podstawie mojej wiedzy i doświadczenia uznać je za błędne. To jednak nie znaczy, że uznaję przeciwnika zakazu za osobę świadomie czyniącą zło.

ABSURD I NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

W sprawach dotyczących dobra wspólnego ten sam cel można osiągnąć na wiele sposobów. Dlatego Kościół, głosząc odwieczne i niezmiennie prawdy, jest dziś bardzo powściągliwy we wskazywaniu konkretnych rozwiązań. W dokumencie z 2002 r. Kongregacja Nauki Wiary pisze: „Zadaniem Kościoła nie jest wskazywanie konkretnych rozwiązań – a tym mniej rozwiązań jedynych – w sprawach doczesnych, które Bóg pozostawił wolnemu i odpowiedzialnemu osądowi każdego człowieka”. Wiele lat wcześniej św. Josemaria Escrivá, rozważając kwestię wolności osobistej katolików, pisał: „Absurdem i niesprawiedliwością jest próba narzucenia wszystkim ludziom jednego kryterium w sprawach, w których nauka Jezusa Chrystusa nie wyznacza żadnych granic”.

Wielość poglądów nie oznacza, że nie istnieje prawda obiektywna ani niezmiennie zasady moralne. Pluralizm jest konsekwencją wolności człowieka, danej mu przez Boga. Tak jak może-

my nadużywać naszej wolności – a tym jest grzech, tak również i prawo do własnych opinii w sprawach doczesnych może zostać wypaczone. W naszej kulturze obecny jest przesąd, że są sfery życia, które nie podlegają normom moralnym. To nic nowego, od Adama i Ewy podlegamy pokusie decydowania, co dobre i złe, w oderwaniu od woli Bożej. Mało tego, człowiek usiłuje często usprawiedliwić taką postawę, tworząc pozornie racjonalne teorie. Na przykład renesansowy myśliciel Machiavelli uznał politykę za sferę wyłączoną z moralności. Niestety, tę fałszywą teorię wyznaje

sporo chrześcijan działających w polityce czy biznesie, nie wyłączając niektórych zdeklarowanych katolików aktywnych w polskim życiu politycznym. Pewnie wielu z nich o Machiavellim nawet nie słyszało, ale różne idee wpływają na nas, nawet jeśli nie jesteśmy świadomi, kto je wymyślił.

INKWIZYCJA WIECZNIE ŻYWA

Odrzucenie wiary w Boga, a tym samym uznanie Go za stwórcę naszej natury i gwaranta wolności paradoksalnie doprowadziło do sytuacji, w której ideolodzy wytwarzają własne normy moralne, które traktują jak dogmaty wiary. Ci, którzy twierdzą, że nie ma prawdy obiektywnej, starają się za pomocą przymusu państwowego wykluczyć z debaty tych, którzy reprezentują inne poglądy. Na przykład zwolennicy ideologii gender postulują – niestety, skutecznie – wprowadzanie prawnego zakazu podważania ich poglądów. Można by złośliwie powiedzieć: inkwizycja wiecznie żywa...

Święty Augustyn napisał przed wiekami, odnosząc się do dyskusji na temat prawd wiary: „W rzeczach koniecznych jedność, w rzeczach wątpliwych swoboda, we wszystkich miłość”. Ta sentencja dobrze opisuje również postawę chrześcijanina w życiu publicznym.

Autor jest kapłanem Prałatury Opus Dei, doktorem filozofii, jako świecki był wykładowcą stosunków międzynarodowych



redakcja@idziemy.com.pl